Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy.

Gazeta Narodowa

Wychodzi w niedzielę rano.

Rok IV. Kraków, dnia 25 listopada 1928 r. Nr. 38.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Pl. Matejki L. 7, I. piętro na prawo.

Zawiedzione żydostwo.

Rozczarowanie żydów do rządów pomajowych i co z tego wyniknie.

Polityka żydowska u nas, w Polsce, streszczała się od początku odzyskania naszej niepodległości w 2 zasadniczych stanowiskach oficjalnych reprezentantów żydostwa.

Jedno z nich zasadzało się na wrzaskliwej opozycji wobec rządu polskiego i objawiało się w przesadnej kampanji prasowej tak wewnątrz kraju jak i w wybitnie i jawnie antypolskiej propagandzie zagranicą — drugie zwane było polityką „ugodową“ i znajdowało swój wyraz w ustawicznych przesiadywaniach przywódców żydowskich w gabinetach ministerjalnych po to, by za cenę czczych i pustych deklaracji „lojalności“ lub t. p. oświadczeń, wytargowywać nowe ustępstwa dla żydów w Polsce.

Pomiędzy temi dwoma „metodami” pracy lawirowała od początku polityka żydowska. Bywały chwile, gdy górę brała polityka ugodowa, a wówczas na czele oficjalnej reprezentacji żydowskiej w Polsce stawał poseł Reich ze Lwowa po to by zawierać ”ugodę” polsko-żydowską z pp. Grabskimi, lub też do głosu przychodził kierunek opozycyjny z posłem Grünbaumem i jego uczniem Hartglassem i rozpoczynała się znów zagranicą nagonka na Polskę, a wewnątrz kraju ustawiczne narzekania na ”krzywdy” narodu wybranego.

Od 2 lat nastąpiło pomiędzy temi dwoma kierunkami polityki żydowskiej w Polsce — zawieszenie broni. Żydostwo „z bronią u nogi” poczęło wyczekiwać na praktyczne rezultaty rządów pomajowych, od czasu do czasu „przypominając się” rządowi, i delikatnie napomykając, o tem, że i oni istnieją i . . . czekają.

Zawiedli się jednak w swych oczekiwaniach. Rząd puścił mimo uszu ich umizgi na terenie parlamentarnym i okazywał niechęć do wszelkich z nimi „rozmówek” tak dobrze znanych nam z poprzednich okresów i tak niecierpliwie wyczekiwanych przez patentowanych polityków żydowskich.

Żydzi — podobnie jak socjaliści polscy — zawiedli się na rządach pomajowych. Jakoś nikt nie obdarowywał ich godnościami, nikt nie wchodził z nimi w bliższe, a tak miłe sercu żydowskiemu, „interesa” dosyć że w ostatnich czasach żydzi coraz głośniej poczęli objawiać swe niezadowolenie.

A kiedy nadto okazało się, że nawet w łonie partji i stronnictw radykalnych, mocno zażydzonych, jak np. P.P.S., sami jej członkowie zaczynają wytykać sobie „swoich” żydów, — zrozumieli żydzi, że grunt usuwa im się z pod nóg i że nawet w partjach mocno lewicowych niema sentymentu do żydów.

Stary, rasowy ”sentyment” Aryjczyka, broniącego się przed mezaljansem z Semitą zrzuca narzuconą mu doktryną maskę i okazuje swe oblicze bynajmniej nie filożydowskie.

Stąd zamieszanie i dezorjentacja wśród żydów.

Z trybunej sejmowej zapowiada więc pos. Grünbaum opozycję żydowską, podczas gdy pos. Reich grozi rozłamem w Kole żydowskiem, ufny dalej jeszcze w politykę „szacherek”. Z łam prasy żydowskiej raz po raz rozbrzmiewa jęk zawodu jęk rozczarowania do... rządu za to, że ten rząd nie chce ujrzyć ich wyciągniętej ręki, nie chce potargować się z nimi trochę, jednem słowem, nie objawia chęci ubicia z żydami interesu.

W obecnej chwili jesteśmy świadkami wzmagającego się wśród żydów podziału na 2 obozy: jednego skromnego do „szacherek”, i drugiego gardłującego o „opozycji”.

Bardzo więc możliwe, iż w konsekwencji wypadków nastąpi i w sejmowem Kole żydowskiem rozłam. Część będzie szkalowała Polskę w prasie zagranicznej i krajowej, a część będzie próbowała „targów wschodnich”. W ten sposób żydostwo podzieli role pomiędzy siebie, mając oczywiście na oku jeden wspólny cel: jaknajwięcej praw dla nich w Polsce.

Nas, Polaków, wypadki jakie rozgrywają się wśród żydów, nie powinny zmylić. Pamiętać winniśmy o tem, że jakąkolwiek będzie maska, którą żydostwo włoży na siebie, pozostanie w rzeczywistości tem, czem zawsze było; elementem obcym i wrogim.

Upragnienie amerykanizacji prasy w Polsce.

Krakowski „Czas“ zamieścił w Nr. 257 br. ciekawą korespondencję z „Nowego Jorku“, w której autor w barwny i rzeczowy sposób przedstawia nam dziennikarstwo Stanów Zj. Am. P. i jego potęgę, której źródłem jest **„bezwzględna finansowa niezależność“** . . . działalność prasy przedstawia nam trafnie ustosunkowanie się do niej społeczeństwa jak też i władz.

I tak np. naprowadza taki fakt, że gdy reporterowi dziennika „Evening Post“. — chcącemu zwiedzić pewne więzienie — dyrektor tegóż odmówił pozwolenia, to redakcja tego dziennika wystąpiła przeciw dyrektorowi o psucie businessu (interesu) — i — co państwo na to powiecie — wygrała proces.

Drugi fakt: pewna pani otrzymała od swej przyjaciółki z Syracuse w stanie New Jork listownie wiadomość, że kandydat na prezydenta St. Zj. Am. P. **Smith** był na wyścigach odbytych w tem mieście cał-

kiem pijany Pantoflową pocztą doszła ta wiadomość do Smitha, który wezwał te panie do odwołania oszczerstwa, a gdy informatorka ze Syracuse wyparła się listu, wówczas zaskarżył te obydwie panie do sądu o szkalowanie i o psucie mu karjery politycznej i zażądał za to tytułem odszkodowania 10.000 dolarów. Sąd wezwał obydwie panie do przedłożenia wniosków dowodowych, a gdy te nie były w stanie tego uczynić, uznał pretensje Smitha za słuszne i skazał je na zapłacenie powyżej wskazanej kwoty.

Wobec takiego pojmowania rzeczy przez sądy i przez społeczeństwo, jest tam każdy bardzo ostrożny, zanim podniesie przeciw komukolwiek zarzut jaki bądź, a szczególnie drogą prasy, którą się nader ostro karze za zarzuty podnoszone bez dowodów, i czcigodny autor zachwycając się temi stosunkami robi taką aluzję na panujące u nas stosunki:

Nawiasem mówiąc ten system jest doskonały. A więc naprzykład niedawno „Czas" był przez znanego publicystę oskarzony o masoństwo. „Czas" na to gorżko się skarżył, polemiki na ten temat trwały bez końca. Gdyby rzecz się działa w Stanach, redaktor „Czasu" by poprostu zaskarżył owego publicystę, że dzięki jego insuacjom „Czas" nie jest czytywany przez katolików i jego nakład jest skutkiem tego mniejszy o 100 tys., sam zaś redaktor ma skutkiem tych kalumnij tyle zmartwień i kłopotów, że brak mu czasu na napisanie np. powieści, któraby mu przyniosła 100 tys. zł. W krótkiej drodze sąd żądałby dowodu, że redaktorzy „Czasu" są masonami, a w razie jego braku skazałby słynnego publicystę na 10 tys. dol. czy nawet więcej odszkodowania. Taka procedura odciążyłaby ogromnie nasze życie publiczne, zmniejszyłaby ilość żółci, zawziętości, jaka dziś w nim tkwi.

Z treści artykułu widzimy, że autor musi być światowcem i zna się na rzeczy, a z powyższego wycinka widzimy, że jest życzliwym przyjacielem „Czasu" i jego redaktora.

Jeżeliby bowiem u nas nastały amerykańskie stosunki i redaktor „Czasu" zaskarżyłby tego „znanego publicystę" do sądu, to bardzo a bardzo wątpimy, czyby proces wygrał. „Znany publicysta" mógłby na dowód słuszności swego twierdzenia przytoczyć:

1) Opis „czarnej mszy" w Folier Berger w Paryżu zamieszczony nie tak bardzo dawno na łamach „Czasu", a napisany przez jednego „czasownika" bawiącego tamże chwilowo i zachwycającego się tem plugawem i wszelkiej moralności urągającem widowiskiem skomponowanem właśnie przez masonów w tem celu: 1) ażeby świętość bezkrwawej ofiary t. j. liturgji, ściągnąć do błota wyuzdania seksualnego; takie samo wyuzdanie seksualne propagowały masońskie zakony Mopsów i Mopsic ale w inny sposób i w innym celu, i bądź co bądź te dwa „zakony" nigdy nie przedstawiały na krzyżu zamiast Ukrzyżowanego Zbawiciela — dziewkę zupełnie nagą, jak to się dzieje w „czarnej mszy".

2) Nie tak bardzo dawno zamieścił jeden — bardzo poważny zresztą człowiek — w „Czasie" artykuł, zawierający ciężkie zarzuty przeciw jednemu ze stronnictw prawicowych. Gdy jeden z członków tego stronnictwa prof. Dr. Konopczyński publicznie wezwał autora zarzutu do podania faktów, autor nie był w stanie tego uczynić. Jednak publiczne wezwanie odniosło ten skutek, że autor nie zamieszcza więcej komponowanych zarzutów, natomiast od czasu do czasu zamieszcza bardzo trafne artykuły i pouczające.

3) Na listach gości biorących udział w obiadach t. zw. „przyjaciół Czasu" widnieją nazwiska ludzi nie tylko bardzo a bardzo niewyraźnych pod względem religij nych przekonań, ale ludzi, którzy się wprost nieuczciwości dopuścili. To powinno być memento dla aranżerów tego obiadu, jak ostrożnym na eży być przy zapraszaniu gości na objad.

Tyle co się tyczy bezpośrednio całej redakcji jako takiej.

A teraz parę faktów dotyczących ustosunkowaniu się redaktorów, do ludzi poza obrębem ich stronnictwa stojących:

4) W socj. „Naprzodzie" pojawiła się przed rokiem notatka, że (śp.) gen. Rozwadowski razu jednego — za czasów przedwojennych jeszcze, — przyjmując u siebie w domu gości, zakazał mówić po polsku, i wydając zakaz w niemieckiem języku użył obelżywego wyrażenia, przy określeniu polskiego języka. (Schweinesprache, czy coś w tym guście). Autor notatki powoływał się na informacje otrzymane od jednego księdza, którego nazwisko na żądanie będzie wymienione.

Chociaż dzienniki zwracały się do „Naprzodu" z żądaniem podania nazwiska, — redakcja nie uczyniła tego. — To postępowanie napiętnowano jako łajdactwo, i redakcja schowała to do kieszeni.

Tymczasem ta notatka miała na celu: świadome rzucenie kalumnji na nieposzlakowaną cześć zasłużonego generała, który był wówczas zamknięty na Autokolu w Wilnie, a to celem utrudnienia mu sytuacji i nieżyczliwego nastrojenia miarodajnych kół do załatwienia jego sprawy sądowej. Tego rodzaju artykuły są całkiem zwykłem prowokatorstwem; jak mię poinformowano i dowodów dostarczono, autorem tego rodzaju artykułów jest Emil Haecker. Po tej notatce nadesłane zostało od rodziny generała sprostowanie, które „Naprzód" zamieścił. Lecz jednak skutek notatki był ten, że robotnicy polscy ze Sumatry nadesłali do rządu polskiego prośbę o wypuszczenie ś. p. Rozwadowskiego na wolność, a z polskich robotników nie ruszył się żaden; gdyby bowiem byli znali dokładniej całą sprawę, byłaby się wybrała deputacja do marszałka Piłsudskiego z prośbą o wypuszczenie, — albowiem i uczciwego robotnika może taka sprawa obchodzić. A tak czytając taką kalumję robotnik nabrał mylnego poglądu na sprawę.

Teraz zapytujemy my p. red. Dr. Beuprego i innych panów z redakcji „Czasu" jak oni pogodzą to z uczciem własnej godności, ażeby z takim Haeckerem zasiada w Syndykacie Dziennikarzy krakowskich? Jak może na zebraniach Syndykatu obok ludzi tej miary jak Franciszek hr. Potocki, lub Zadora-Paszkowski i inni z red. „Czasu" zasiadać **taki człowiek** jak **Haecker** i s. p. — Chociaż oni nie przypuszczają, ażeby on był autorem tego rodzaju artykułów, ale wiedzą dobrze że te artykuły pojawiają się w dzienniku podpisanym przez Haeckera jako naczelnego redaktora, czy wydawcę. — Należało mu postawić ultimatum a jeżeliby się nie zastosował, to postępuje się z nim tak, jak postąpiono z tym gościem w gospodzie: Zum schwarzen Wallfisch zu Askalon". Wracając do amerykańskich stosunków, to jeżeli sędzia zasądził dyrektora za niedopuszczenie reportera „Evening Post" do zwiedzania więzienia, i przez to „psucie businessu" temu dziennikowi, to uczynił to jedynie dla tego, ponieważ wziął za pewnik, że ten reporter **prawdę i nic jak tylko prawdę** o tem więzieniu napisze. A w tym wypadku z prawdą zgodnie przedstawiony stan rzeczy leży w pierwszej linji w interesie publicznym a potem dopiero idzie prywatny osób pojedynczych.

Dla tego obowiązkiem wybitniejszych członków „Syndykatu Dziennikarzy Krak." z prezesem na czele jest: zareagowanie na taki sposób postępowania, jaki jest przez niektórych członków wydawnictwa „Naprzodu" praktykowany.

To jest mylne pojęcie o obowiązku dyskrecji, albowiem tu nie rozchodzi się mi o sprawy dotyczące życia prywatnego, lub rodzinnego.

Jeżeli za tem pismo tego rodzaju jak „Czas" nie jest w kołach katolickich zbyt wiele czytywane (i to mimo wspaniałych artykułów jak prof. Dr. W. L. Jaworskiego i in.) to wina leży przecież gdzieindziej. Tego rodzaju pismo w Ameryce miałoby z miljon czytelników, ale musiałoby być utrzymane na poziomie pisma: La Croix. Życzymy „Czasowi" i takiego poziomu i tych czytelników.

Jan Kozicki.

Żyd na żydzie siedzi i żydem pogania.

Oto wyniki senzacyjnych aresztowań komunistów w Nowym Sączu.

Od dłuższego już czasu zauważyć się dała na terenie N. Sącza i okolicy antypaństwowa działalność komunistyczna, która objawiała się w formie rozrzucania **odezw komunistycznych o treści antypaństwowej**, wygłaszania przy sposobności jakichkolwiek zgromadzeń przemówień antypaństwowych, oraz przez zamieszczanie na różnych budynkach napisów antypaństwowych.

Ostatnio działalność ta znacznie się wzmogła. Prawie codziennie znajdowano na ulicach miasta rozmaitego rodzaju odezwy bądź to drukowane, bądź też ręcznie pisane. Również na całym szeregu budynków rządowych pojawiały się czerwoną farbą malowane napisy o treści występnej.

Działalność swoją nie ograniczali wyłącznie do N. Sącza, lecz rozszerzali ją również na okolicę. I tak stwierdzonem zostało, że robotnicy fabryki mebli w Jazowsku zostali **podburzeni i nakłonieni do strajku przez komunistów**.

Policja państwowa rozwinęła akcję zamierzającą do wykrycia organizacyj komunistycznych. Roztoczono więc baczną obserwację nad podejrzanymi, a następnie na podstawie tejże obserwacji przeprowadzono rewizję w t. zw. **„Towarzystwie wolno-myślicieli"**, którego lokal znajduje się przy ulicy Kraszewskiego. Rezultat rewizji tej był wprost sensacyjny. Z materjału bowiem tamże znalezionego okazało się, że pod firmą tego towarzystwa pracują: **nowosądecki komitet dzielnicowy komunistycznej partji polskiej, komitet lokalny związku młodzieży komunistycznej, komitet lokalny międzynarodowej organizacji pomocy rewolucjonistom i komitet pomocy więźniom politycznym.** Wobec tego przeprowadzono u wszystkich podejrzanych rewizje domowe, które dały niemniej senzacyjny rezultat. Znaleziono cyklostyl, na którym powielano odezwy, matryce ulotek komunistycznych, stosy całe odew, pieczątki i t. d.

Na tej podstawie aresztowano tych wszystkich, u których bądź to znaleziono obciążający materjał, bądź też tych, którym udowodniono przynależność do powyższych towarzystw i czynny współudział.

I tak aresztowano i osadzono w więzieniach Schussa Mossesa, Kindermana Schaja, Gołąba Jana, Pabisza Eugenjusza, Regela Józefa, Buksbauma Markusa, Majbrucha Bernarda Lenza Gersona, Kleina F., Weinbergera Józefa, Teitelbauma Aiga, Lichtiga Artura, studenta U. J. Knibla Berisza, Borensteina T., Trześniowera Mosesa Samuela, Grünbergera Mosesa, Lichtmana Hermana, Stuba Sabina Teitelbaum Ryfka, Meruka Bela, Dennera Seliga, Horna Mosesa, Gryszofa Izaka, Kalba Uschera, Beera Rozalja, Bauerfreun-

da Juda Leiba, Lichtiga Berta, Engelhardta Eisiga, Wasserlaufa Jakóba, Bodnera Izaka, Teitelbauma Pejsacha.

Organizacje te zasilane były najprawdopodobniej funduszami z Rosji, na co wskazuje fakt znalezienia u skarbnika Grünberga kwoty 595 dolarów.

Dwom komunistom udało się zbiec, a to Jakóbowi Erreichowi i Sali Baldinger, za którymi rozpisano listy gończe.

No i znów potem pisma żydowskie będą pisały, że jest nieprawdą, by żydzi byli komunistami!

Antybolszewicki ruch na Ukrainie!

Pismo sowieckie „Czerwona Ługanszczyna" podaje szereg faktów, z których wynika, że czynne wystąpienia włościan przeciwko władzy sowieckiej na Ukrainie **wzmagają się żywiołowo.**

W okręgu Ługańskim w miasteczku Derkul włościanie **spalili gospodarstwo prezesa sowietu** oraz zabudowania komuny rolnej. We wsi Iwańcy **zamordowano komunistę** Aleksiejewa. We wsi Bogorodzickie włościanie śmiertelnie **pobili członka komisji podatkowej oraz prezesa sowietu tej wsi.**

W okolicach Ługańska ukazał się **oddział powstańców,** na których czele stoi ataman Czernucha. Oddział napada na urzędy sowieckie i terroryzuje komunistów. Pismo „Komunist" wychodzące w Charkowie również donosi **o aktach teroru antysowieckiego.** W Białej Cerkwi **zamordowano redaktora pisma „Radjańska Nywa"** Moczyńskiego. Sprawców nie wykryto.

W okolicach Kijowa we wsi Karboczynie **pobito** korespondenta komunistycznego Krawczenkę. We wsi Halincach oraz w Sofjejewskiej Borszczynówce włościanie **pobili** korespondenta pism sowieckich Iwanowa za to, że rozdawał pismo propagandowe.

Znamiennem jest, jak to zaznacza „Komunist", że **podczas napadu włościan na komunistów nikt ich nie broni,** a w niektórych miejscowościach nawet organizacje „Komsomołu" biorą udział w prześladowaniu agitatorów sowieckich.

Co pisze prasa polska i żydowska.

Zmartwienia sjonistów.

Sjoniści przyznają się iż sytuacja w Palestynie pogarsza się dla nich z dniem każdym. Oto „Nowy Dziennik" pisze:

„W Palestynie **czas pracuje przeciwko nam.** Objektywne warunki ludnościowe w kraju, jak niemniej i stosunki polityczne w samej Palestynie oraz państwach znajdującego się w ciągłym jeszcze fermencie bliskiego Wschodu są tego rodzaju, że wymagają możliwie najszybszej i najbardziej intenzywnej akcji dookoła dzieła wybudowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. Przedwojenne czasy tureckie, kiedy kraina naszych praojców znajdowała się w stanie politycznej statyki, co więcej, zupełnego bezładu, — ten stan minął bezpowrotnie. Dzisiaj tworzy się na bliskim a także i na dalekim Wschodzie nowa konstelacja polityczna, która bezwzględnie wymaga i od nas szybkiego i zdecydowanego tworzenia konkretnych i pozytywnych wartości, realnych faktów, poważnych gospodarczych placówek, jeśli chcemy, **ażeby fala dziejowa nie przeszła ponad naszemi głowami. Dzisiaj możemy** jeszcze w Palestynie stworzyć żydowską siedzibę narodową, podłoże przyszłej żydowskiej państwowości. Czy taka sytuacja, czy takie warunki będą również jeszcze istniały **za lat dziesięć czy dwadzieścia — tego nikt dzisiaj przewidzieć nie zdoła.**

A stworzyć żydowską siedzibę narodową w Erec Israel — **chcieć musimy.** Wobec wyników ostatnich wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych wskazać ponownie należy na katastrofalną sytuację żydostwa wschodniego. Wybór Hoovera oznacza — co zresztą całkiem oficjalnie z miarodajnej strony oświadczono — **dalsze zamknięcie bram Ameryki przed emigracją.** Inne ośrodki emigracyjne, w szczególności w Ameryce południowej, są szczupłe, a nadto otwarte jedynie dla rolników i kwalifikowanych robotników, a więc nie wchodzą w grę dla **spauperyzowanej masy żydowskiej.** Palestyna pozostaje nadal jedynem centrum wchodzącem w rachubę dla emigracji żydowskiej — oczywiście **w razie istnienia odpowiednich środków finansowych.**

W tej sytuacji — zarówno Palestyny, jak żydostwa — wzmożona aktywność sjonistyczna na wszystkich polach naszej pracy organizacyjnej, tak w centrum ruchu jak i na jego peryferjach, jest **kategorycznym imperatywem dnia. Wszystkie siły sjonistyczne na front! — oto nasze hasło".**

Za mało prawdziwych patrjotów!

Na łamach „Kurjera Warszawskiego" zabrał głos b. prezydent Rzpltej **St. Wojciechowski** i w art. p. t. "Rozbudzenie patjotyzmu" pisze:

„Wadą naszego młodego życia politycznego nie jest to, że są partje, ale to, że **tak mało w nich patrjotów,** zdolnych porozumieć się w podstawowych zagadnieniach bytu Rzeczypospolitej. Nazbyt wielu Polaków stroni od życia politycznego, jak za czasów niewoli, stąd **drobiazgowość partji, ich sprywatnienia,** sprowadzanie zagadnień państwowych do spraw osobistych, pytanie nie o to, w jakim kierunku iść mamy, ale o to, kto będzie prowadził".

W zakończeniu b. Prez. Rzpltej wyraża nadzieję, że nowe pokolenie Polaków, wyrastające w słońcu odzyskanej niepodległości dokona tego, czego nie zdołali dokonać starzy, wychowani w niewoli

Socjaliści chcą połączyć się z komunistami.

Na łamach pism socjalistycznych toczy się dyskusja na temat zjednoczenia ruchu socjalistycznego w Polsce. Zabiera w niej głos i „Robotnik" organ P. P. S. i żydowski miesięcznik bundowski (tj. organ żydów komunizujących)

Poseł socjalistyczny Zaremba jeden z tych który gra obecnie — po usunięciu Moraczewskiego i Jaworowskiego — pierwsze skrzypce PPS. przemawia wręcz jasno i otwarcie za połączeniem socjalistów polskich ukraińskich, białoruskich, żydowskich i.... **komunistów!**

Demaskuje go „Przedświt" organ frakcji PPS. który pisze:

„Gdy poseł Zaremba lub ktokolwiek z je, mu bliskich mówi o „faszyźmie" w Polsce wiemy już dobrze — po kongresie sosnowieckim — co ma znaczyć ten szczególnie niedorzeczny wierni za prasą sowiecką powtarzany demagogiczny „Schlagwort". Faszyzm lub fala reakcji w Polsce — ma to znaczyć poprostu: — rządy Marszałka Piłsudskiego.

I tu już odrazu dochodzimy **do sedna rzeczy,** tak pięknie przystrojonych przez posła Zarembę szaty pryncypjalności oraz rozważania o ogólnych interesach ruchu proletarjackiego w państwie polskiem.

Jakakolwiek — woła poseł Zaremba — z pośród „wszystkich sił proletarjatu" w państwie polskiem — żydowskich, niemieckich (obie je poseł Zaremba specjalnie wyszczególnia) czy innych — jest przeciw „fali reakcji, przybierającej postać faszyzmu" — ta powinna się zjednoczyć z P. P. S. Lecz to jeszcze nie wszystko. Poseł Zaremba napisał przecież — również wyraźnie, — że mogą się zjednoczyć i te siły prolejarjatu, które reprezentują „herezje w stosunku do socjalizmu. Bundowców ani niemieckich socjalistów za heretyków socjalizmu poseł Zaremba oczywiście uważać nie może. Kogo więc jeszcze ma na myśli?

Poco się mozolić nad odpowiedzią. Dość wyraźnie udziela jej sam poseł Zaremba, gdy we wstępie swego artykułu o „zjednoczeniu" ubolewa, że „nie możemy w szybkiem czasie usunąć rozbicia klasy robotniczej na odłam socjalistyczny i komunistyczny, pozostawiając tę sferę powolnemu działaniu propagandy i wzrostowi świadomości". Słowa te w połączeniu ze zdaniem o zapładniającej wartości herezyj, byłyby przejrzyście jasne nawet wtedy, gdyby już przedtem, ze strony lewych odłamów obozu C.K.W. nie rzucono idei wciągnięcia do obozu jednej z tych części komunistów, które „rozłamały się w P. K. P. (partja komunistyczna polska) na krótko przedtem, zanim C. K. W. dokonał rozłamu w P.P.S.

C. K. W. — Bund — Niemcy — odkomendorowani z P. K. P. komuniści przeciw „faszyzmowi" Marszałka Piłsudskiego w Polsce.. A na przedzie poseł Zaremba jedzie... Piękny widoczek, — co?"

Uczczenie dziesięciolecia Niepodległości Rzeczypospolitej.

Na ogólnem Zgromadzeniu Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w dniu 27.X. b. r. w Warszawie uchwalono przez aklamację, że Liga w związku z dziesięcioleciem niepodległości Ojczyzny, zwróci się do całego społeczeństwa z wezwaniem by poparły jaknajenergiczniej **budowę szkoły pilotów w Radomiu.** Ponieważ Komitet Wojewódzki L. O. P. P. w Kielcach urządza na ten cel loterję, przeto Zarząd Główny w zrealizowaniu powyższej uchwały Ogólnego Zebrania, wzywa wszystkich, komu jest droga Ojczyzna i Jej Wolność do jaknajwydatniejszego poparcia tej loterji i masowego zakupu jej losów. Zarząd główny zwraca się także i do Komitetów oraz Kół L. O. P. P. prosząc je o energiczne zajęcie się tą sprawą. Losy w cenie **1 zł.** za sztukę są do nabycia we wszystkich Komitetach lokalnych i kolekturach Loterji państwowej

Zarząd Główny L. O. P. P. ma niezłomną nadzieję, że całe społeczeństwo w zrozumieniu ważności ufundowania szkoły pilotów dla państwowości naszej, której dziesięciolecie teraz obchodzimy, zechce przyjść Lidze w tej sprawie z pomocą i w ten pięknym a pożytecznym sposób uczci radosną dla nas rocznicę.

Rozszerzajcie „Gazetę Narodową" ! ! !

Tryumf walki z talmudyzmem.

Charakterystyczny proces bydgoskiego „Szabeskurjera" i wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie.

Wychodzi w Bydgoszczy (Poznańska 14) czasopismo p. t. „Szabeskurjer" które zajmuje się piętnowaniem szabesgojów tak miejscowych jak i wogóle z dzielnicy wielkopolskiej i pomorskiej, oraz demaskowaniem szacherek i oszustw talmudystycznych. Pismo to — podobnie zresztą jak nasza „Gazeta Narodowa" zwalczana jest wszelkiemi sposobami przez żydów i ich adherentów, a przez swój wybitnie agresywny ton popada również często w konflikt z władzami.

Ostatnio jednak redaktor powyższego czasopisma **p. Michał Kulik** otrzymał pełną satysfakcję w swej nieugiętej walce o polskość Wielkopolski. Oto bowiem dnia 1 listopada 1926 umieścił w swem piśmie stawiając kobietę, którą żyd obnażywszy z szat, usiłuje zgwałcić.

Pod wspomnianą ryciną taki napis wydrukowano: „Talmud:

„Żyd nie popełnia zdrady małżeńskiej ni cudzołustwa, jeżeli gwałci dziewczę chrześcijańskie. Nawet jeśli jest żonaty, albowiem niewiasta niewiernych (innego wyznania — przyp. red.) może być używana."

Nad ilustracją zaś wydrukowano:

„Co to jest Talmud?

Promotorem życia i obyczajów żydowskich, jest Talmud. Zestawienie poszczególnych przepisów mających normować życie ludu żydoskiego. jest ułożone w ten sposób, że wszystko to, co wyznawcy talmudu w myśl zawartych w nim przepisów czynią wychodzi przedewszystkiem na ich korzyść.

Talmud nie przebiera w środkach. Wszystko co jest dobre dla żydów, choćby konsekwencjami szkodziło innym, jest dobrem. Można powiedzieć ogólnie: talmud ze względu na to, iż nie liczy się z dobrem innych ze względu na to, iż przechodzi do porządku dziennego z wielką konsekwencją, nad ideologją wierzeń innych wysuwając na pierwsze miejsce naród żydowski i żydowską wiarę, jest czynnikiem prowadzącym destrukcję w życie moralne narodów. Talmud wprowadza destrukcję w ten sposób, iż mając wyznawców kieruje ich krokami, którzy będąc ślepo posłuszni talmudy znym wskazaniom, postępują w myśl zasad swej wiary, gnębiąc wiarę innych.

Największym wrogiem żyda jest goj-katolik, którego pokonanie jest jednym z celów narodu mojżeszowego.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy druk całego cyklu ilustracji przedstawiających stosunek świata żydowskiego do ogólnych moralnych zagadnień ludzkości. Ilustracje te w najlepszy sposób, a wzięte są z życia przedstawiają w całej rozciągłości okrucieństwo i bezwzględność „wybranego narodu" w stosunku do wszystkiego i wszystkich."

Wspomniany numer „Szabeskurjera" został jednak w Poznaniu przez Policję **zajęty**, poczem red. Kulika oskarżono **o szerzenie demoralizacji i.... pornografji..!!** Po przegranej w sądzie w Poznaniu skierował p. Kulik sprawę do Sądu Najwyższego w Warszawie, który przed ogłoszeniem jeszcze amnestji sprawę rozpatrywała p. Kulika **uwolnił od zarzutu szerzenia, demoralizacji i pornografji** podając w motywach wyroku, że „objektywnie treść ryciny nie nadaje jej charakteru nierządnego" A dalej czytamy w motywach wyroku:

Pozatem wykluczają ją w zupełności towarzyszące rycinie okoliczności. Przedewszystkiem rycina jest ściśle związana z treścią artykułu pomieszczonego nad nią i nad drugą ryciną i ma uzupełniać i ilustrować treść tego artykułu. Z tego wynika, że ta ostatnia treść — jest rostrzygająca, gdyż wyjaśnia ona zasadnicze tendencję i cele artykułu oraz zamiar sprawcy.

Otóż z treści artykułu stanowczo wynika, że zamiar sprawcy miał na widoku **cele ściśle ideowe, polityczne i narodowe.**

Otóż cele powyższe, (bez względu na to czy zasługują one na aprobatę, czy też potępienie) nadają artykułowi oraz mającej go ilustrować rycinie wyraźnie charakter **ściśle ideowy, który sam przez się wyklucza znamię nierządności.** Tak więc p. Michał Kulik otrzymał pełną satysfakcję i mamy nadzieję, że w walce swej o polskość Wielkopolski i Pomorza walczyć będzie dalej odważnie i bez kompromisów wiedząc, że stoi za nim słuszność i wielka idea.

O „koncercie" nad „koncertami"

„Pan Tadeusz" we filmie. Prawda o Janklu i cymbałach. Bez przesadnego rozczulania się.

W związku ze sfilmowaniem „Pana Tadeusza" i wystawianiem go równocześnie w kino teatrach warszawskich i krakowskich zabiera głos na łamach „Gazety warszawskiej" Adolf Nowaczyński po to, by w ciętych — jak zawsze — słowach dać odprawę reżyserowi „Pana Tadeusza" za jego stanowisko w sprawie epizodycznej postaci Jankiela. Artykuł powyższy zamieszczamy poniżej w całości:

Myśl inscenizacji filmowej jednego z arcydzieł naszej literatury romantycznej t. j. „Pana Tadeusza" godzi się nazwać szczęśliwą, arcyszczęśliwą. Trafny znowuż był dobór takiego inscenizatora, jak Ryszard Ordyński, cieszący się i w Polsce i zagranicą dużą renomą esteta i miłośnik sztuki. Podyskutować natomiast dałoby się o zakresie roli jaką reżyser wyznaczył jednej z epizodycznych postaci oraz o związanych z tem sugestjach na publiczność polską.

Wnosząc z dwóch wywiadów reklamowych zamieszczonych w „Naszym Przeglądzie" **postać Jankiela** mówiąc słowami inscenizatora miała być **„wysunięta na plan pierwszy".** Stwierdził ze stanowczym akcentem sam reżyser mówiąc:

Uczyniłem to w myśl wskazań Mickiewicza, który w swych pismach mówi przeciez o Izraelu, jako o starszym (sic!) bracie Polaków, i który te trójcę narodów: Polaków, żydów i Francuzów uważa za zwiastunów nowej ery wolności i braterstwa. Zarówno w „Trybunie Ludów", jak i w „Księgach Pielgrzymstwa", tej ideologji właśnie Wieszcz niejednokrotnie dawał wyraz".

Otóż w słowach tych jest stanowczo **za duży odsetek egzageracji.** Sprawa bowiem jest taka, że Adam Mickiewicz, jak zresztą i inni w hierarchji literackiej najwięksi twórcy w różnych czasach swego żywota różnym i rozmaitym ideologjom hołdował i dawał wyraz. Akurat na tych dwóch, właśnie dziełach, opierając się i na nie powołując **bolszewicy swego czasu w r. 1920 mieli zamiar wznieść także w Moskwie posąg Mickiewiczowi.** Otóż tak sobie tego upraszczać nie można. W stosunku do rasy żydowskiej w owej erze romantycznej jeszcze mocno krępowanej, nie wyzwolonej, na pełne współczucie zasługującej a nam w niewoli i niedoli bliskiej. Mickiewicz przechodził fazy rozmaite. Nie można zapominać, że w tym samym „Panu Tadeuszu", kiedy Jankiel zapędza się w międzypartyjne faktorowanie dostaje odprawę wcale twardą. Bajka o „Rabinie i Pchle" także z innej strony ilustruje stosunek do żydostwa wogóle, jako do fenomenu rasowości. Jaki Mickiewicz zaś miał pogląd na przesadną ingerencję naszych współziomków w sprawy polskie, na to najciekawsze światło rzuca pewien epizod z jego życia opisany przez syna Władysława a niedawno cytowany przez żydowskiego literata p. Koralnika:

„Było to w roku 1854 w Paryżu, w małym pokoiku, pełnym książek, portretów i znakomitych gości, czyli w „salonie" Adama Mickiewicza. Salon ten był ośrodkiem nietylko emigracji polskiej lecz i wszelkich emigrantów i rewolucjonistów całego świata. Ośrodkiem tego koła **kosmopolitycznego** był Mickiewicz — mistyczny liryk rewolucyjny. W kole tem byli **naturalnie** także żydzi. Jednym z nich był żyd francuski Armand Levy, syn wychrzty, **wychowany jako katolik, lecz żyd z całej duszy** bojownik o judaizm i prawa żydowskie. On to był nerwem kółka, z każdym miał stosunki. każdemu wyświadczał przysługi, zapominając sam o sobie w imię idei. I oto w tem kole rozegrała się taka scenka. Mickiewicz gra w szachy z innym emigrantem polskim, Feliksem Wrotnowskim, dziejopisem Powstania Listopadowego, redaktorem „Gazety Narodowej". Obok sięda Juljan Klaczko, słynny pisarz polsko-żydowski, rewolucjonista, czyli „patrjota" (według ówczesnej terminologji) polski Boerne, piewszorzędny stylista i wielka głowa polityczna. Klaczko rozmawia o polityce lub ściśle mówiąc o filozofji politycznej. Wywodzi on, że wielki sukces Anglji pochodzi stąd, że posiada „izbę wyższą„ instytucję która równoważy konstytucję brytyjską i nadaje krajowi stałą mocną politykę. Nieszczęściem zaś Rzplej było to, że nie posiadała dla sejmu takiej izby kontrolnej. Tu Mickiewicz obraca się na krześle i powiada do Klaczki przez ramię:

— Panie Juljanie, nie wie pan, czy w tem a tem miasteczku litewskiem znajduje się Talmud Tora?

Klaczko zamilkł i zaraz się wyniósł, rozumiejąc tę aluzję. A gdy Wrotnowski nie pojął tego docinku i zapytał Mickiewicza co Talmud-Tora ma wspólnego z izbą wyższą, poeta otwarcie mu wytłumaczył:

— Chciałem mu dać do zrozumienia, **by lepiej dbał o żydów, niż o polską przyszłość lub historję".**

Jaki zaś był Mickiewicz w tej erze, kiedy „wydumywał sobie" Pana Tadeusza wedle relacji Bohdana Zaleskiego, t. j. w r. 1831, kiedy przebywał przeszło osiem miesięcy w Wielkopolsce i po dworach szlacheckich gościł, o tem najlepiej świadczy niedawno przez prof. Skałkowskiego odkryty raptularz, sztambuch. pamiętnik starego p. Adama Turny, (później z Objezierza), w którym opisuje „Wieszcza" privatissma:

„Lubi narodowość aż do śmiechu prawie, uważa we wszelkich dawnych zwyczajach, i (tak) w czasie wigilji na słomie sianie jedli, gwiazda na włosie wisiała, potrawy narodowe, barszcz, kapusta, kiełbasy, czerniny, kluski i t. d., wszystko to wchodzi w narodowość i mocno to uważa. Jest nabożny, żegna się po stole, bywa na nabożeństwach i przyjemny gdy go się pozna, pięknie opowiada swe przygody".

Wysuwanie tedy postaci Jankiela „**na pierwsze miejsce**" na podstawie rzekomo...., „Trybuny Ludów" nie należy do pomysłów szczęśliwych. Może to jest „sanacja" Pana Tadeusza i stawianie Mickiewicza „na baczność", ale jako idea artystyczna, zalatuje to Eurazją i temi metodami adoptowania i kaleczenia arcydzieł, jakie przez krótki czas były modne w Sowietach, „Lu-

biący narodowość aż do śmiechu", nie dający „kalać imienia Maryji", modlący się „nabożny" Adam Mickiewicz, gdyby żył w erze dzisiejszej bezwzględnej hegemonji i supremacji politycznej, finansowej, intelektualnej i moralnej **prawnuków Jankiela, grających na cymbałach** od rana do nocy, w tem oświetleniu patetycznem a sielskiem tej postaci by nie dał, alboby ją ironicznie zabarwił. Nie dałby jej zaś także i z tej przyczyny, że wiedza historyczna wykazała kompletny fałsz i nierealność tak pojętej na tle r. 1812-go postaci. Podczas bowiem, gdy **żydzi zachodni** (sephardim) **popierali Bonapartyzm, żydzi Askenazyjscy**, Ostjuden, Hazary i Litwacy popierali... **Kutuzowa i armję rosyjską.** Stwierdza to szereg dzieł francuskich, rosyjskich a z polskich poważne studjum prof. Iwaszkiewicza.

Z tych wtedy względów na postać Jankiela, jako na reprezentanta żydostwa na Litwie ówczesnej, należy się nam patrzeć **bez przesadnego rozczulania a z dość wysoko procentowym sceptyzmem.** W poezji romantycznej takich przekształcań rzeczywistości szarej bywało aż nadto. Makryna Mieczysławska, Bazyljanka, uchodząca omal przez stulecia za świętą i druidessę patronkę a prorokinię w świetle mocnem „Jupiterów" naukowych okazała się **awanturniczą przechrzcianką,** była służącą a równocześnie **egentką i szpiegiem rosyjskiej żandarmerji)** Nasi wieszcze zaś przed nią niestety, klękali. Jeżeli więc taki Jankiel, jak w Panu Tadeuszu w r. 1812 mógł tam zaistnieć to byłoby to unikat, anomalja, curiosum.

Adolf Nowaczyński.

Wzorowa placówka polskiego przemysłu.

Samowystarczalność browaru okocimskiego bar. J. Götza. — Olbrzymia produkcja. — Drożdże okocimskie. — Kolonja urzędników i robotników browaru. — Piwo okocimskie lepsze od „pilznera".

Po zwiedzeniu piwnic fermentacyjnych oddziału do napełnienia beczek transportowych przechodzimy do zwiedzenia **bednarni,** browaru okocimskiego.

Browar okocimski bowiem wychodząc z zasady samowystarczalności wyrabia sam beczki na piwo okocimskie. Bednarnia dzieli się na kilka oddziałów, a to: **mycia, smolenia, utrzymania i wyrobu beczek.** Każda beczka powracająca od klijenteli przechodzi przez specjalne maszyny, które ją gruntownie oczyszczają zewnątrz, następnie idzie przez smolarnie gdzie wytapia z niej starą smołę i powleka glazurą nowej żywicy, przez co otrzymuje się beczki jak nowe. zupełnie wysterylizowane.

Celem utrzymania szczelności beczek przepuszcza się je przez pasy hydrauliczne, które pod wysokim ciśnieniem wgniatają obręcze żelazne na pęki i czoło beczek. Warsztaty wyrobu i naprawy beczek zaopatrzone są w specjalne maszyny — obrabiarki, które ze surowych klepek tworzą gotowe beczki.

Co rocznie uzupełnia się ubytek beczek powstały wskutek naturalnego zużycia ilości 12.000 sztuk. Stały zaś wzrost produkcji wymaga dalszego zwiększenia ilości beczek o 8.000 sztuk rocznie.

Kilka cyfr jeszcze posłuży do skompletowania obrazu browaru okocimskiego: Oto **68 własnych specjalnych piwnych wagonów** służy do rozwożenia piwa po całej Polsce. Transport sam odbywa się w beczkach transportowych, o pojemności 25 — 200 l., których browar posiada **72.500 sztuk o łącznej pojemności 38.000 hl.** Butelkowanie piwa w browarze odbywa się tylko na małą skalę na pokrycie zapotrzebowanie najbliższej okolicy, a zaopatrywanie reszty rynku zbytu w piwo butelkowe odbywa się w **120 lokalnych zastępstwach** i reprezentacjach browaru okocimskiego pod ścisłą kontrolą ze strony tego ostatniego.

Nadmienić jeszcze tutaj wypada, że do browaru zostały dołączone w ostatnich latach: **fabryka drożdży spirytusowych i rafinerja spirytusu.**

Okocimska fabryka drożdży spirytusowych zajmuje co do wielkości drugie miejsce w Polsce i produkuje **dziennie 12000 kg. drożdży.**

Rafinerja spirytusu posiada **największy w Polsce** aparat rektyfikacyjny perjodyczny oraz ciągły aparat systemu Barbeta o sprawności **14.000 l. spirytusu na dobę.**

Zaznaczyć należy, iż bar. Jan Götz dba nie tylko o sprawność i jakość swego browaru i swych wyrobów ale i o dobrobyt i egzystencję pracowników browaru.

Wokoło browaru otoczonego pięknemi lasami widnieje **kolonja will urzędniczych,** obejmujących **21 domów i dworków,** mieszcząca przeszło 60 rodzin urzędniczych. Centralne ogrzewanie, łazienki i komfort posiada cała bez wyjątku kolonja, mieszcząca nadto zabudowania i domki dwu- i kilkorodzinne. Zakłady okocimskie zatrudniają około **1000 robotników.**

Kolonja posiada nadto własną salę teatralną i balową, kort tennisowy, park ze stawem, restaurację i bufet.

Tak więc nasi Kochani Czytelnicy mieliście sposobność wraz z nami zwiedzić bodaj z opisu słynny browar okocimski bar. Jana Götza. Z opisu powyższego każdy przekonać się może, że Sp. Akc. bar. J. Götza to wzorowa placówka rodzinnego przemysłu godna jak największego poparcia całego społeczeństwa.

O jakości i dobroci piwa okocimskiego wyrabianego w 4 gatunkach: **marcowe eksportowe i porter** — jak to już zaznaczyliśmy na początku — pisać nie potrzebujemy. Ani zachęty ani reklamy ono nie potrzebuje. Mówi samo za siebie. Wskażemy tylko na jeden fakt z okresu wojny światowej.

Oto kiedy w czasie wojny znalazły się w Małopolsce pułki czeskie i wiedeńskie i kiedy oficerowie tychże pułków przyzwyczajeni do czeskiego „pilznera" spróbowali nasze piwo okocimskie, zasmakowali w niem do tego stopnia, że przy każdej sposobności domagali się **tylko piwa okocimskiego.** A fakty powyższe nie były odosobnionemi wypadkami, lecz zaobserwowanem ogólnie w Małopolsce zjawiskiem.

Dziś więc kiedy w całym kraju rozbrzmiewa ogólnie donośne hasło samowystarczalności, poczuwamy się do obowiązku zwrócenia uwagi naszym Czytelnikom na **browar okocimski** jako na **wzór i przykład żywotności i produktywności czysto polskiego przemysłu pierwszorzędnej jakości.**

J.

Klęska sjonistów we Lwowie.

Onegdaj odbyły się we Lwowie wybory prezydjum zarządu i rady gminnej żydowskiej. Wybory te przyniosły c a ł k o w i t ą k l ę s k ę s j o n i s t o m pokonanym przez blok asymilatorów z „Agudą". Prezesem zarządu wybrany został głosami większo-

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE

Powieść.

Kiedy Berek zajechał przed „Zielonego Łabędzia", była godzina siódma rano. Zanim pasażerowie zebrali się, zanim opłacili Berkowi należność za jazdę zeszło do godziny ósmej.

Wystąpiły na porządek dzienny kwestje wytartych trojaków, fałszywych dziesiątek, był gwałt lepszy, niż na jarmarku, ale jakoś ułożyło się przecież. —

W każdym interesie musi być trochę sprzeczki, a potem, jak już sprzeczka przeminie, nastaje zupełna zgoda, harmonja i grzeczność.—

Kilkanaście osób pomieściło się na lekkim ekwipażu Berka. Nie było im zbyt przystronno, owszem, mogli się nawet skarżyć na ciasnotę, ale tę małą niedogodność wynagradzało sowicie przyjemne towarzystwo, w każdej wogóle podróży bardzo mile i bardzo chętnie widziane.

Berek policzywszy w myśli, ile jest osób i skombinowawszy w pamięci, czy wszyscy należności opłacili, zdjął koniom torby ze łbów i wziąwszy lejce do ręki, wgramolił się na przodek wasąga poczem, obejrzawszy się uważnie poza siebie w celu sprawdzenia, czy jaki bezpłatny pasażer i licytant z tyłu wozu się nie uczepił, śmignął biczem i fura potoczyła się po nie równym bruku.—

Dopiero za rogatkami, gdy fura znalazła się na piaszczystym gościńcu a rozpędzone konie utraciły już swój nadzwyczajny fajer zaczął się przyjemny dyskurs, w którym całe towarzystwo brało żywy udział.—

Pani Rypsowa, utrzymująca sklep towarów łokciowych, kobieta pospolitego umysłu, a o szpetnej twarzy, ale bardzo złośliwa i zazdrosna, odezwała się do Małki:

— Dla pani ta dzisiejsza podróż zapewne przyjemną nie jest ?

— Z jakiej racji ma być dla mnie nieprzyjemna ?—odrzekła Małka

— Chwała Bogu, ciepło jest, słońce świeci, a fura Berka jest tak bardzo wygodna, że nie tylko ja, młoda ale nawet stare, plotkarstwem tylko zajęte baby, mogą na niej jechać, bez niebezpieczeństwa dla swoich delikatnych kości.—

Ślicznie Pani Małka powiedziała! nie ma czemu się dziwić. Taka ładna buzia sławna jest na całe Czarnebłoto, a nawet na sze roką okolicę. —

— Ha ha! o takiej buzi dużo mówią i ona także chce swoją sztukę pokazać. Małka nie pozostała dłużną w odpowiedzi. — Różne są buzie na świecie — odrzekła — jedne ładne — kto na nie spojrzy. to mówi; inne brzydkie i o tych nikt nie mówi, bo nie ma czasu?

— Jak to niema czasu?

— Gdyż spojrzawszy na taką musi przedewszystkiem splunąć.

Wszyscy podróżni wybuchli śmiechem, a pani Rypsowa wpadła w pasję i zaczęła miotać straszne przekleństwa. Przytem twarz jej nie bardzo piękna z natury wydała się przerażającą. —

— Żmijo!

— Gadzino!

— Ty, wspólniczko szatańska!

— Ty stara czarownico! Oby twój język zamienił się w kołek drewniany.

— Widzieliście jął

— Cicho, cicho, wołał Jankiel Bas.

— Uspokójcie się, to nie pięknie jest — reflektował Uszer Engelman.

— Ona taka harda, że jedzie do swojego Puryca! — wrzeszczała na cały głos pani Rypsowa.

ści, prof. Allerhan; kandydat syonistyczny pr. Schreiber uzyskał tylko 5 głosów.

To samo powtórzyło się na posiedzeniu Rady gminnej, której prezesem wybrano 13 głosami p. Jägera, a wiceprezesem Wittelsa (ortodoksę). Kandydat syonistyczny adw. dr. Schönfeld, uzyskał 10 głosów

Aresztowania żydów-komunistów w Krakowie nie ustają.

Onegdaj aresztowały organy policyjne t. zw. „techników" komunistycznych, **Maltera Abrahama false Pinkasa**, zamieszkałego przy ul. Estery 5 **Krämera Adolfa**, zamieszkałego przy ul. Estery 5. i **Seidena Majera** zamieszkałego w domu noclegowym przy ul. Nadwiślańskiej, w chwili gdy zamierzali rozwiesić w Borku Fałęckim 2 sztandary komunistyczne, rozlepić odezwy i malować napisy, skierowane przeciwko 10 leciu niepodległości Polski. Przy aresztowanych znaleziono prócz wymienionych **sztandarów z antypaństwowemi napisami** pliki odezw wydanych przez związek młodzieży komunistycznej oraz kilka kawałków kredy białej i czerwonej przeznaczonej do pisania haseł na murach domów. Biała kreda miała być użyta na murach o ciemnym tle, a czerwona na murach o jasnem tle. Aresztowanych odstawiono do sądu okręgowego karnego w Krakowie.

Pretensje żydów o nagrodę literacką m. Wilna dla żydowskiego pisarza.

Do prezydjum miasta Wilna zgłosiła się delegacja Penklubu żydowskiego w Wilnie w sprawie nagrody, wyznaczonej przez magistrat wileński za najlepszą pracę literacką o Wilnie. Delegacja zwróciła uwagę prezydentowi na treść punktu pierwszego statutu konkursu, w którym jest powiedziane, że praca ta napisana być musi w języku polskim. Literaci żydowscy uważają warunek ten za niewłaściwy i proszą o wyznaczenie do składu komisji kwalifikacyjnej jednego przedstawiciela Penklubu żydowskiego".

W związku z wystąpieniem delegacji żydowskiej „Penklubu" do prezydenta miasta Wilna w sprawie wzięcia pod uwagę przy decydowaniu o nagrodzie literackiej Wilna dzieł napisanych w języku żydowskim wileńskie „Słowo" dowiaduje się, że specjalna komisja powołana do rozpatrzenia tego wniosku odrzuciła go. W ten sposób sprawa powyższa została ostatecznie przesądzona.

Z całej Polski.

Ceny w Warszawie i Berlinie. Porównanie cen za artykuły żywnościowe w Warszawie i Berlinie przedstawia się następująco w polskich złotych:

za 1 kilogram	w Warsz.	w Berl.
chleb żytni	—.60	1.—
kartofle	—.20	—.27
mięso wołowe . . .	3.25	4.85
słonina	3.50	5.49
cukier	1.60	1.26
jaja za sztukę . . .	—.20	—.27

Przykład „pedagogów" żydowskich W gimnazjum żydowskiem w Słonimie wybuchł strajk nauczycieli, którzy żądają 15 pr. podwyżki płac

„Socjalność" Niemców, obywateli polskich. Istnieje we Lwowie niemiecka korpacja burszowska „Deutscher Hochschüller-Vereins" na której charakter rzuca światło następujące zdarzenie: święto 10-lecia Rzeczypospolitej obchodziło również uroczystym pochodem prywatne gimnazjum niemieckie, znajdujące się w budynku szkoły ewangielickiej. Jako jeden z punktów programów obchodu figurował koncert orkiestry akademickiej, złożonej z członków Vereinu, którzy jako b. wychowankowie zakładu przyobiecali swój współudział. W ostatniej chwili zbojkotowali wszyscy członkowie uroczysty obchód i nie jawili się, z wyraźnym zamiarem zamącenia przebiegu uroczystości. Przybył jedynie jako delegat jeden bursz, członek orkiestry i oświadczył, że zarząd Hochschülervereinu zabronił brania udziału w uroczystości ku czci Rzeczypospolitej. Fakt powyższy sam mówi za siebie.

100.000 złotych daje Wilno na budowę pomnika A. Mickiewicza. Rada miejska miasta Wilna na ostatniem swem posiedzeniu jednomyślnie uchwaliła dla upamiętnienia 10-tej rocznicy niepodległości, wyasygnować na budowę pomnika Adama Mickiewicza sumę 100.000 zł.

Generalne czyszczenie Warszawy. W godzinach rannych zgodnie z okólnikiem ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego, rozpoczęło się w Warszawie generalne czyszczenie ulic nietylko przy pomocy szczotek, ale i przy pomocy hydrantów. Należy zaznaczyć, że min. Składkowski zastrzegł sobie pociąganie do odpowiedzialności poszczególnych przodowników policji a nawet kierowników komisarjatów, o ile w ich rejonach ulice nie będą odznaczać się czystością i będą jak dotychczas przedstawiały wielkie jeziora błota.

14 dni aresztu za nieudekorowanie budynku gminnego w dniu 11 listopada. W powiecie brodzkim zdarzył się oburzający fakt zbrodniczej demonstrancji przeciwko państwu polskiemu ze strony naczelnika gminy Suchołowa, Fedja Homycza. W czasie sesji wójtów pow. brodzkiego, odbytej w starostwie, oświadczył Chomycz, że w związku z uroczystem świętem państwowem, nie będzie dekorował budynku urzędu gminnego, albowiem jest to wieś czysto ukraińska. Starostwo ukarało Chomysza doraźnym aresztem 14-dniowym. Dochodzenia wykazały ponadto, że pośrednią winę za czyn Chomysza ponosi radny gminy, Władysław Kruk, który postawił na posiedzeniu rady wniosek o niedekorowanie urzędu gminnego w dniu święta państwowego i agitacją wśród członków Rady gminnej spowodował uchwalenie tego wniosku. Kruk został również skazany na 14 dni aresztu.

W Polsce jest za mało lekarzy. Obecnie mamy w Polsce lekarzy 7.332. Na 10.000 mieszkańców przypada zatem zaledwie 2, lekarzy, gdy np. w Niemczech na tę samą ilość ludności jest sześciu lekarzy. Charakterystyczne jest dla polskich stosunków prawie 50 procent wynoszące skupienie lekarzy po wielkich miastach (np. Warszawa ma ich stosunkowo więcej niż Berlin), natomiast mniejsze miasta i miasteczka cierpią na brak odpowiedniej pomocy lekarskiej. W sześciu wielkich miastach, to znaczy w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Łodzi Poznaniu i Wilnie mieszka 3.388 lekarzy na 2,083.000 mieszkańców, pozostałe zaś 26 miljonów ludności obsługuje zaledwie 3.500 lekarzy. Na podstawie pewnych danych można stwierdzić, że lekarzy, którzy materjalnie stoją bardzo dobrze jest około 10 procent, natomiast blisko 50 procent jest takich, którzy zarabiają zaledwie na bardzo skromne utrzymanie.

„Czarne listy" antysemitów w Rosji.

Środki przeciwdziałania niechęci żydów. Centralne władze partyjne w Moskwie rozesłały instrukcje komitetom rejonowym i drobniejszom grupom (jaczejkom) partyjnym nakazujące **podjęcie zdecydowanej akcji przeciwko propagandzie antysemickiej**, która szerzy się **nietylko wśród włościan**, ale **także i na fabrykach**, a przedewszystkiem w **wojsku**.

Między innemi mają być ogłaszane w prasie ewentualnie przez plakaty — „Czarne listy", na których zamieszczani będą winni wystąpień antysemickich. Od umieszczenia na czarnych listach nie będą wolni nawet sowieccy urzędnicy państwowi, ani też działacze partyjni.

— Dość już dość!

— Jakto? W porządnym towarzystwie. jadąc na bryczce, robić takie brewerje?

— Berek wdał się w sprawę.

— Kto — zapytał — zapłaci mi za to że moje konie od tego wrzasku ogłuchną.

— Cicho sza.

Z wielkim trudem udało się uspokoić wzburzone umysły. Na szczęście z bocznej drogi od Kopytkowa nadjechała fura, także pełna żydów.

— Dokąd jedziecie?

— Do Zatraceńca.

— I wy tak-że?

— Co chcecie? Pan Bóg daje licytację dla wszystkich. —

— Prawda, ale spodziewamy się że nie chcecie nam psuć interesu?

— Niema o czem mówić zróbmy spółkę.

— Zróbmy spółkę — rzekł Jankiel Bas. Tak postępowali nasi dziadkowie, nasi ojcowie, tak należy robić i nam. Jakie są wasze warunki ? Ile chcecie zarobić ? Na obydwóch furach zrobił się taki wrzask, iż nie można było dojść o co chodzi. Jankiel Bas krzyczał na całe gardło: Cicho, cicho powoli ? Niech jeden mówi. Kto u was główny macher do tego interesu ?

— Icek Szpindler.

— Bardzo dobrze, owszem. Szpindler jest znany, jest osoba, niech Szpindler złazi z fury. —

— Niech Jankiel złazi też.

— Dwaj delegaci wygramolili się z wozów i zaczęli pertraktację na stałym gruncie, na piasku. —

Narada trwała niedługo: w kwadrans stanęła ugoda i następnie dwie fury, niby dwa wielkie okręty, popłynęły po piasku, w stronę Zatraceńca. —

Uszer Engelman odezwał się do Mojsia, że wycieczka na licytację jest bardzo przyjemna, o ile swarliwe niewiasty nie psują jej uroku.

Odrzekł na to Mojsie, że sama wycieczka, sama podróż to jest nic, w porównaniu z rozkoszą jaką daje licytacja. —

— Obaczycie rzekł — i przekonacie się, że jest to zabawa o wiele lepsza niż wesele...

Gdy fury wjechały na dziedziniec w Zatraceńcu i zatrzymały się przed dworkiem, cała gromada pasażerów rozsypała się po pokojach, po zabudowaniach, po folwarku. Opozycja służby nie wiele pomogła, bo świat handlowy czarnobłocki i kopytowski, gdy idzie gromadą, odznacza się wielką śmiałością i odwagą. Nieproszeni goście wtargnęli do stajen, do obór, do pokojów, oglądali inwentarz, meble, drobiazgi. Różańskiego nie było. Pojechał on raniutko do trzeciego miasteczka, w nadziei, że choćby na najgorszych warunkach dostanie pieniędzy i zażegna katastrofę, ale doznał tego samego losu co Rokita i Wasążek; mówić z nim żaden kupiec nie chciał, wszyscy odsyłali go do Jankla Basa i Małki.

Zrozpaczony wracał do domu, a pędzić kazał, co koń wyskoczy, bo mu się zdawało, że może jeszcze w ostatniej chwili zajdzie jakaś okoliczność nadzwyczajna, stanie się cud. —

Kiedy stangret osadził spienione kasztanki przed domem, przystąpił z wielką powagą Berek Dyszel i ująwszy jednego z nich za chrapy, chciał mu w zęby zajrzeć. Przestraszony koń stanął dęba, a stangret krzyknął na Berka: Ustąp!

— Ty sam ustąp, gałganie jeden, ty parobku! — wołał Berek. — To moje konie! Dlaczego je tak zmęczyłeś paskudniku?

C. d. n.

Co się dzieje zagranicą?

Dalsze zbrojenia Niemiec.

Oprócz pancernika „A“, którego budowa została onegdaj zadecydowana, dalszy program rozbudowy niemieckiej floty wojennej obejmuje budowę trzech pancerników oraz dwóch małych krążowników „D“ i „E“. Na budowę floty wojennej wydały Niemcy w roku 1927 66 miljonów marek, w 1928 r. 58,5 mil. marek. Budowa małych krążowników „D“ i „E“ kosztować będzie 78 mil. marek. Pierwsza rata na pancernik „A“ wynosiła 9,5 mil. marek, druga rata będzie prawdopodobnie większa. Co się tyczy budowy dalszych trzech pancerników, to koszta zostaną wstawione do budżetów dopiero w latach następnych.

Filoniemiecka mowa Lloyd George'a.

Lloyd George wygłosił w Oksford mowę w której twierdził, że Francja jest dzisiaj cztery razy silniejsza niż Niemcy były przed wojną. Wychodząc z tego twierdzenia Lloyd George krytykował francusko-angielską umowę morską i atakował rząd konserwatystów za chęć zawarcia układu militarnego z tak wielką potęgą. Lloyd George wolałby żeby tak dobre stosunki j k z Francją łączyły Anglję ze Stanami Zjednoczonemi. Ton mowy Lloyd George'a był filoniemiecki i zwracał się przeciwko zbrojeniom mocarstw sprzymierzonych.

„Morning Post" stwierdza, że Niemcy są wciąż największą potęgą lądu europejskiego. Ich źródła są znacznie bogatsze, niż te które im może przeciwstawić uboższa ludność Francji. Zarówno z francuskiego, jak i z angielskiego punktu widzenia postąpiono bardzo mądrze utrzymując potęgę wojskową na wysokości potrzebnej do obrony, Gdyby Francją była rozbrojona i zaskoczona, to musiałaby interwenjować Anglja. Zbrojenia Francji stanowią więc gwarancję pokoju dla Francji i Anglji. Jeżeli współczesne pokolenie uniknie wojny to będzie w znacznej części zasługą Francji która miała tyle zdrowego rozsądku patrjotyzmu aby się zabezpieczyć.

Podarcie czerwonych sztandarów w Kijowie.

„Komunist“ donosi, że na Ukrainie wzmaga się agitacja przeciwko Sowietom.

Według „Komunista“ agitację przeciwko Sowietom uprawia również duchowieństwo, W kolonji niemieckiej Zeleci, w okręgu chersońskim pastor Furcht z ambony nawoływał młodzież do bojkotowania klubów i organizacyj komunistycznych rozpowszechniających rozpustę, grożąc wykluczenie z kościoła tych którzybędą uczęszczali do tych klubów. Pastora aresztowano.

Podczas obchodu 11-ej rocznicy rewolucji październikowej w Kijowie tłum publiczności na którego czele stał marynarz ukrainiec napadł ua Kreszczatiku (obecnie ulica Worowskiego) na maszerujący oddział komsomolców i wznosząc okrzyki wrogie Sowietom, odebrał im i podarł czerwone sztandary. Oddziały GPU zlikwidowały zajście i dokonały licznych aresztowań. Marynarza nazajutrz rozstrzelano.

Wielki proces o nadużycia celne

W wydziale karno skarbowym sądu w Katowicach rozpoczęła się wielka rozprawa o nadużycia celne, wskutek których skarb państwa poniósł szkodę ponad 20. 000 zł. Oskarżeni są kupcy Wolberg, Wołkowicz i Hamerman o przemycenie z Niemiec do Polski trzech wagonów gumy, przyborów laboratoryjnych, przyrządów medycznych i chirurgicznych, zabawek dziecinnych itd. Towary te nadane były przez fikcyjną firmę w Gliwicach na adres Rylke i Kronberg w Częstochowie. Aferę wykrył wydalony z firmy robotnik.

Rząd Waldemarasa zachwiany?

W związku z ustąpieniem ministra wojny Daukautasa, wybitnego przedstawiciela wojskowych sfer, podtrzymującego gabinet Waldemarasa rozeszła się po całej Litwie wiadomość o ciężkim konflikcie, który wybuchł między przedstawicielami wojskowości, a obecnym rządem. W szerokich kołach armji istnieją tendencje obalenia obecnego gabinetu i powołania do steru rządu pod przewodnictwem wybitnego oficera armji litewskiej. W kołach opozycyjnych przygotowuje się w całym kraju zdecydowana akcja przeciwko obecnemu rządowi. Przypuszczają, że po konflikcie między wojskowością a rządem, będzie można poderwać o ecny rząd Waldemarasa.

Modele lotnicze

"Składnica Modelarska przy Zarządzie Głównym L. O. P. P. w Warszawie, ul. Długa 50, sprzedaje na miejscu oraz wysyła na prowincję lotnicze materjały modelarskie po cenie kosztów własnych placówkom L. O. P. P. organizacjom szkolnym za zaliczeniem, natomiast osobom trzecim za uprzedniem nadesłaniem należności. Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.„

Unikat!
Żyd któremu zależy na czystości!

Senzację wywołał w kołach ministerjalnych pewien list, który otrzymał p. minister Składkowski. Autor listu — 80 letni **Mordcha Nusyn Leisner** pisze, że jest szczęśliwy, „iż nareszcie dzięki Panu Ministrowi doczekał się czystości w swojem miasteczku Budzanowie (Małopolska Wsch., Leisner prosi o naprawę dróg w Buczaczu Czortkowie i Trembowli i kończy list słowami: „Żyj pan — Panie Ministrze 120 lat“. List powyższy napisany był w języku żydowskim.

TEATR REWJI „GONG“

To są plotki.

Najnowsza rewja „Gongu“ przygotowana — jak zwykle starannie i podana w pięknej a orginalnej oprawie dekoracyjnej pp. Wojciechowskiego i Marcinowa przyniosla publiczności krakowskiej 3 niespo dzianki:

Pierwszą była p. **Hanka Runowiecka** która pokazała nowy genre swej sztuki, a mianowicie w dramatycznej piosence o markisie de lá Bruyere wystąpiła jako stylowa markiza zbierając zasłużone oklaski, by w drugiej części rewji porwać znów publiczność kontrastem swej doskonale naśladowanej Józefiny Backer w piosence „Haway“ znanej już z premjery jednej z pierwszych rewji "Gongu“.

Drugą niespodzianką był p. **Stanisław Belski** znany już jako doskonały odtwórca „Maszyny“ dyr. Jastrzębca, a który okazuje się świetną siłą charakterystyczną czy to w naśladowaniu znanych warszawskich artystów (b. dobra imitacja dyr. W. Jastrzębca) czy tow. roli zaciekłego sportowca ze Stradomia.

Trzecią wreszcie niespodzianką było ukazanie publiczności krakowskiej czegoś krakowskiego, aktualnego lub choćby tylko zaktualizowanego, a tem był „Mecz Makkabi — Wisła“ w wykonaniu niezrównanych jako typy pp.)**Belskiego i St. Laskowskiego.** O typach odtwarzanych z pasją i zacięciem przez p. Laskowskiego pisaliśmy już ostatnio, więc powtarzać się n e będziemy, zaznaczymy więc tylko krótko, ze lepszych wykonawców jak pp, Laskowski i Belski znaleść by nie można było.

Pozatem ubawił szczerze publiczność p. R. **Górowski** jako „wilk morski“ wraz z doskonałą „paniusią“ p. Z. **Ustarbowską.** Niemniej podziwiano przepysznego Chaplinka w wykonaniu **Bolcia Kamińskiego,** który stworzył w miniaturze fotografję prawdziwego Chaplina tak w mimice, jak i w pozie.

O pozostałych punktach programów można powiedzieć, że były również dobre. Po dłuższej nieobecności wystąpiła znów p. **Ada Owidzka;** dobrze spiewał p. **Nowosielski,** p. Z. Duranowska, T. Pilarski jun. i Fertner również na miejscu. Gongiątek mało, ale dobre.

Tak więc „Gong“ aklimatyzuje się u nas coraz bardziej. Nie wątpimy, że im więcej dawać będzie aktualności, tem większem cieszyć się będzie powodzeniem.

Co grają w kinach i teatrach?

Rozmaitości.

Marani portugalscy wracają z powrotem do judaizmu.

Komitet maranów portugalskich w Londynie, założony przed kilkoma laty celem popierania ruchu, jaki wtedy dał się zauważyć wśród maranów Portugalji za powrotem na łono judaizmu, ogłosił obecnie sprawozdanie ze swej działalności, w którem m. in. czytamy:

„Z inicjatywy Luciena Wolffa, który zwiedził Portugalję w roku 1925, komitet wziął czynny udział finansowy w założeniu gminy żydowskiej w Oporto. Miasto to, położone w północnej Portugalji posiada większą liczbę mieszkańców-maranów. Dnia 1-go lipca br. otwarta została w Oporto synagoga p. m. „Moker Chaim“. Do synagogi przychodzą nietylko żydowscy mieszkańcy Oporto, lecz również bardzo wielu maranów z różnych części kraju, którzy przybywają do synagogi, by się poinformować, jak mają postępować zgodnie z dogmatami wiary żydowskiej.

W ostatnich miesiącach wzrasta stale liczba maranów, którzy zgłaszają chęć formalnego przejścia na judaizm.

Humorystyczna obrona rozsądku Wilhelma II.

Żadne z dzieł nie wywołało Niemczech na wyższych stanowiskach takiej wrzawy, jak książka Emila Ludwiga o cesarzu Wilhelmie II gim.

Autor zebrał w niej szereg dowodów, iż ex-cesarz był osobnikiem **nienormalnym**, obciążonym dziedzicznie chorobą umysłową, która rozwijała się z biegiem lat i spowodowała w końcu upadek dynastji Hohenzollernów i katastrofalną klęskę niemiecką.

Wobec twierdzenia Emila Ludwiga Wilhelm cierpiał na „manję nieomylności“, uważał się za genjusza, któremu nie może się przeciwstawić żaden żyjący człowiek.

Dlatego też nie umiał pozyskać sobie sympatji zagranicznych panujących, lekceważył przedstawicieli państw obcych, a wszystkie narody uważał za małowartościowe.

Taki też ton nadawał niemieckiej dyplomacji, i wierzył święcie, że zawojuje bez najmniejszego wysiłku świat cały i stworzy nową erę dziejową.

Zawierająca te wszystkie, twierdzenia książka niemieckiego autora przełożona została na wszystkie niemal języki i stała się głośną nietylko w Europie i Ameryce, lecz dotarła do najbardziej egzotycznych krajów.

Wśród junkrów pruskich wywołało dzieło Ludwiga niezmierne oburzenie, a jak głosi plotka, gdy Wilhelm przeczytał tę książkę, nie mógł przyjść do siebie przez dni kilka i długi czas powtarzał z niemieckim uporem:

— **Żałuję iż nie jestem cesarzem, gdyż kazałbym powiesić natychmiast tego łotra.**

Dowodzenia Ludwiga poparte są szeregiem rzeczywistych dokumentów, których niepodobna zmienić, więc trudną była obrona zdrowego rozumu cesarza.

Trzeba było czasu, aby druzgocącym argumentom autora przeciwstawić inne, również ważkie dowodzenia.

Obrony Wilhelma II-go podjął się junkier pruski, Edgard von Schmidt — Pauli i prawie dwa lata poświęcił na zebranie dowodów, jakoby ex-kaizer był najidealniejszym monarchą na świecie, miłującym pokój i ludzi, a jeśli Niemcy ponieśli klęskę, winę ponosi nie cesarz, lecz jego otoczenie i źli doradcy.

Faktycznym zaś winowajcą według apologety Wilhelma był kanclerz Bismark.

Bismark — pisze von Schmidt Pauli — posiadał jedną z najniebezpieczniejszych wad, jaką może mieć mąż stanu. Będąc sam genjalnym, nie znosił wokół siebie silnych indywidualności, otaczał się więc miernotami i wysuwał je na najodpowiedzialniejsze stanowiska w polityce i w dyplomacji. Jak długo Bismark dzierżył ster władzy, sprawy toczyły się sprawnie. Zmieniła się jednak sytuacja, gdy zabrakło „żelaznego kanclerza“. Na najwyższych stanowiskach w państwie pozostały miernoty. Cesarz Wilhelm utrzym ł te miernoty — pisze junkier apolegeta — lecz tylko dlatego, że... nie miał czasu przeprowadzić wymiany mózgów. Niemcy wskutek tego znalazły się w sytuacji bez wyjścia.

W ten sp sób występuje w obronie zdrowego rozumu ex-kajzera jego ideowy sprzymierzeniec ofiarując „kochanemu monarsze“ swą książkę, w dziesięciolecie jego abdykacji.

DROBNE.

CENY OGŁOSZEŃ 6-cio szpaltowych: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·40 Nadesłane zł. 0·80. Dział ekonomiczne i komunikaty zł. 1·60. inne tekstowe zł, 1·60 Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędu. państw. emer. robotn. inwal. posz. pracy rabat PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie; 4· — zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu. **Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.420**

Za spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI·

DRUKARNIA MIESZCZAŃSKA STANISŁAWA TOMASZEWSKIEGO KRAKÓW BATOREGO 6 Telefon 1016